Nr. 231. We Lwowie, Wtorek dnia 7. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 29; W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Od Wydawnictwa

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:
Na cztery miesiące tj. od września do końca grudnia b. r. . . . . **6** „ **70** „
kwartalnie . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** zlr. **75** ct.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** do ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☛ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** tj. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla unikania przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

„**Panna Emilia**“ powieść współczesna przez N. M. wyszła w osobnym przedruku, i jest do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Cena: **1** zlr.; z przesyłką pocztową **1** złr. **30** cnt.

Lwów dnia 7. września.

(*Czas* na stołkach ultramontańskim i ministerjalnym. *Unia. Polska.*)

Czas stał się z jednej strony organem polityki pp. Ziemiałkowskiego, Golejewskiego, Bocheńskiego i t. p., z drugiej strony zaś jeszcze wybitniej, jak ostatniemi laty, rozwinął sztandar klerykalny w kierunku arcybiskupa hr. Ledochowskiego i Zmartwychwstańców. Oparty na takich dwóch podstawach, odważnie wystąpił do boju z wszystkiemi innemi kierunkami, stronnictwami i dziennikami.

Pokazuje się jednak teraz, iż *Czas* w ten sposób sformułowawszy swój program, nie zadowalnia ani frakcji: „Ziemiałkowski, Golejewski, Bocheński *et consortes*,“ ani też klerykałów! Obie te bowiem frakcje zamierzają wydawać osobne dzienniki. Dla podobnych jak p. Bocheński *et consortes* liberałów na polu religijnem, *Czas* z swemi klerykalnemi tendencjami jest prawdziwą zgrozą. Wszak n. p. pan Bocheński objawił publicznie zdanie, aby kościół i księża z tego tylko się utrzymywali, co im wierni dobrowolnie ofiarują. Z drugiej strony znowu jezuici i Zmartwychwstańcy są najprzeciwniejsi dzisiejszemu ministerstwu, istniejącemu stanowi rzeczy, z powodu ustaw wyznaniowych i w ogóle nieprzyjaźnego im usposobienia dzisiejszych ministrów Przedlitawii, a tu klerykalny *Czas* właśnie w politycznej swej części popiera pośrednio obecne ministerstwo, i do walki z niem nietylko nie występuje, ale nawet od walki odprowadza.

A więc w gronie tutejszych ultramontanów, ks. Morawskiego, ks. Puszeta, pp. M. hr. Dzieduszyckiego i Kaliksta Orłowskiego postanowiono osobny wydawać dziennik, pod tytułem: *Unia*. Ks. Krechowiecki, były wicerektor w seminarjum, utrzymywanem przez Zmartwychwstańców w Rzymie, będzie odpowiedzialnym redaktorem, a p. Kalicki, urzednik z Wydziału krajowego, głównym współpracownikiem.

Chodziło tej klerykalnej frakcji o pozyskanie materjalnej i moralnej pomocy od biskupów galicyjskich dla tego przedsiebiorstwa. Udawała się więc do biskupów i — nic nie uzyskała. Nasi księża arcybiskupi i biskupi trzeźwiej zapatrują się na bieg wypadków i uważają, że *Czas* wystarcza dla obrony interesów kościoła, a każde skrajne wystąpienie w kierunku ultramontanów szkodzi zwykle kościołowi. Frakcja więc ultramontańska postanowiła o własnych siłach wydawać dziennik *Unia*.

Frakcja: Ziemiałkowski, Golejewski, Bocheński i t. p., zamierzająca również osobny dla obrony swej. podtrzymującej obecne ministerstwo polityki organ wydawać (dlatego, że *Czas* chociaż ich bardzo gorliwie popiera, ale z drugiej strony kompromituje to popieranie ministerjalnego stronnictwa swemi tendencjami antiliberalnemi na polu kościoła), starała się również o materjalne i moralne poparcie u świeckich hierarchów w naszem społeczeństwie jak hr. Gołuchowski, ks. Czartoryski i t. p. Lecz gdy ci, bardzo zdrowo i trzeźwo położenie obecne oceniając, nie chcą się z nimi solidarnie wiązać i brać ich błędów i grzechów na swe barki, frakcja ta na własną rękę rozpocząć ma wydawanie dziennika pod tytułem *Polska* od 1. października. Właśnie obecnie zajmuje się zorganizowaniem tego pisma hr. Golejewski, a urzędnik Wydziału krajowego, p. Pierożyński, jest głównym jego pomocnikiem.

Z tego wszystkiego czytelnicy nasi mogą bardzo jasne powziąć wyobrażenie o grupujących się u nas obecnie stronnictwach i koterjach.

Węgry i Przedlitawia.

Z pedantyczną prawie skrzętnością musimy badać stosunki, jakie się w ostatnim czasie, mianowicie w tym tygodniu po zamknięciu delegacyj, urabiają między Węgrami a Przedlitawią, chociażbyśmy mieli znudzić niejednego czytelnika. Jestto bowiem nowa w monarchii walka, i to zajmująca nietylko w ogóle w wysokim stopniu, ale dotykająca i naszych najbliższych interesów. W ostatnich zaś dwóch dniach związała się ona nawet z kwestją życia Napoleona III. i bytu jego dynastji, a więc z polityką całego cywilizowanego świata.

Wiadomo, jak wściekle uderzyły pisma centralistyczne na rezultat wspólnego głosowania delegacyj. Nawet półurzędowe organa pp. Beusta i Giskry zaledwie przy końcu swoich wycieczek poświęcały po dwa wiersze nadziei, rzuconej niejako dla urzędowej przyzwoitości, że ugoda z r. 1867 przetrwa mimo to wszystko próbę. Centraliści rzucili klątwę na delegacje wspólne. na jedyny poza koroną węzeł, łączący Przedlitawię z Węgrami, a umyślili odbić sobie to na krajach Przedlitawii, na ludach nie-niemieckich.

Statuta tych krajów miałyby być zniesione, prawa tych ludów zdeptane, cała władza ustawodawcza przeniesiona do Rady państwa, w ręce Niemców, jako tworzących większość w tej Radzie, — i gdyby to się było udało, niezawodnie Niemcy byliby zyskali na zerwaniu ugody z r. 1867, więcej jeszcze niż Węgrzy.

Gdyby się to było udało! Ale nim się jeszcze udać mogło, nim się poza biórami redakcyjnemi do dzieła zabrano — już się rzecz okazała niemożliwą, i Niemcy do tygodnia ponieśli drugą klęskę, cięższą i sromotniejszą niż w delegacjach. Na wycieczki centralistyczne odpowiedziały pisma deakistowskie zrazu spokojnie, wykazując tylko, że jeźli Niemcy zostali w delegacjach przegłosowani, to sami sobie winni, bo nie węgierska, ale austrjacka delegacja zażądała wspólnego glosowania. Na dalsze wycieczki wykazały, że delegacja węgierska skłaniała się do kompromisu, bo przystawała na ponowne zawieszenie sprawy podatku dochodowego Lloyda, ale że właśnie delegacja austrjacka sprzeciwiła się kompromisowi. Tymczasem organa lewicy węgierskiej skorzystały z wycieczek centralistycznych, wykazując, że opozycja węgierska, od początku zasadniczo przeciwna ugodzie z r. 1867, a mianowicie instytucji delegacyj, ma za sobą słuszność jawną, żądając zerwania unii realnej. Tymczasem nadeszły trzy okoliczności, które organa deakistowskie popchnęły w zapatrywaniu się na stosunek Węgier do Przedlitawii na drogę lewicy węgierskiej — i Niemcy stracili oparcie w Węgrzech, nie uzyskawszy w Przedlitawii ani jednego sprzymierzeńca, a owszem nawet potrąciwszy się w przepaść, z której się już podobno nie wydobędą.

Pierwszą okolicznością było postępowanie centralistów w sprawie Pogranicza. Okazało się, że centraliści, podając w wątpliwość prawa korony węgierskiej do Pogranicza, nadto zorganizowali tam agitację anti-węgierską. Miała w części Pogranicza, dotykającej ziem słowiańskich, tworzyć się partja, żądająca przyłączenia nie do Węgier czy Kroacji, ale do Przedlitawii, do Krainy. A oto, nawet najprzeciwniejszy Węgrom organ serbski, *Zastava*, w artykule, przez telegramy rozgłoszonym po świecie, twierdzi wprawdzie, że Węgrzy nie mają prawa decydować o Pograniczu, nie pytając się Pogranicza, ale u samego wstępu uznaje z całą otwartością, że korona węgierska ma prawo do Pogranicza, a nikt inny, a najmniej Przedlitawia. Okazało się dalej, że prowincjalizowana teraz część Pogranicza, mianowicie w Seniu (Zengg), przyjęła zmianę z zapałem. Okazuje się nawet jeszcze więcej — bo ostatni numer *Ostena*, także organu, Węgrom przeciwnego, podaje z wiarogodnej ręki pismo, dowodzące, że Słowieńcy austrjaccy żądają przyłączenia do Węgier. Nie przypisywalibyśmy temu pismu wielkiej wagi, gdyby nie przytaczało powodów i dowodów, które nawet pod względem historyczno-politycznym mogą być uznane za prawdziwe.

Osten w swoim wstępie do tego pisma wykazuje, że Słowieńcy zawiedzeni zostali w nadziei, opartej na słowach cesarza, któremi zamknął ostatnią sesję Rady państwa, że „Austrja ma być wielka ojczyzną, której powołaniem jest: objąć wszystkie swoje rozmaite ludy, wszelkiego języka, równa sprawiedliwością, równą uprzejmością, równem ich interesów i właściwości pielęgnowaniem“, — że austrjacka idea państwowa dzisiaj nietylko w Węgrzech straciła swoich najlepszych i najpewniejszych sprzymierzeńców, ale jeśli rzeczy pójdą tak dalej jak dotychczas, to wszystkie nie-niemieckie ludy Przedlitawii będą zmuszone rzucić się w objęcia Węgier, a że mianowicie Słowency już myślą przed hegemonią niemiecką uciekać się pod skrzydła wpływu wegierskiego. Samo zaś pismo, pochodzące od Słowieńca, donosi, że już między kilku węgierskimi i słowieńskimi znakomitościami zajmowano się w tych dniach pytaniem, czyby nie było stosownem, aby się Słowieńcy dali przez Węgry anektować pod podobnemi jak Kroacja warunkami. Prędzej czy później, Dalmacja będzie przyłączoną do Węgier, a gdyby i ziemie austrjacko-słowieńskie zostały do Węgier przyłączone, posiadłaby korona węgierska całe wybrzeże Adrjatyku. Zresztą pewne części ziem tych już były w posiadaniu korony węgierskiej. Zyskałyby na tem Węgry, zyskali Słowieńcy, dynastja, a i ludy nie-niemieckie nicby nie straciły.

Drugą okolicznością jest stosunek finansowy Węgier do Wiednia — jestto punkt, w obecnej chwili najdrażliwszy. Nowa era giskrowsko-austrjacka długi czas jaśniała wielkiem powodzeniem finansowem. Projekta za projektami powstawały, banki za bankami, przedsiębiorstwa za przedsiębiorstwami bez oglądania się na potrzebę i na przyszłość. Napróżno przestrzegano rząd wiedeński, aby nie rozkiełznywał szaloną spekulację, gdyż odwet nastąpić musi. Wykazywano faktami, że Prusacy już wyzyskują, i jeszcze dobitniej wyzyskiwać będą nieopatrzność rządu i spekulatów austrjackich. Węgrzy, którzy wyemancypowawszy się od rządów wiedeńskich, rozwinęli u siebie najbujniejsze życie przemysłowe i handlowe, tak że napełnili Wiedeń obawą o hegemonię w tym względzie, powoli wycofywali swoje przedsiębiorstwa z Wiednia. Krajowe przedsiębiorstwa przedlitawskie, jak n. p. bank galicyjskie, trzymały się ciągle na uboczu. Nic to nie pomogło. Każde nowe przedsiębiorstwo we Wiedniu witano ogromnem ażjem; ażjo podnosiło się, gdy który z nowych brestlowsko-austrjackich banków podjął sie jakiej spekulacji, i gdy spekulacja okazała się mylną, to znowu dawano ażja, dlatego że bank zarznicił to przedsiębiorstwo. Tryumfował rząd, tryumfował Wiedeń. Izrael po prowincjach ubóstwial i rząd i Wiedeń.

Nagle się zmienia sytuacja. Wiedeń i Izrael płacze i zgrzyta zębami — i podczas gdy przedlitawskie banki krajowe stoją nieuszkodzone, to węgierskie przedsiębiorstwa derutą wiedeńskiej giełdy, jako jeszcze z nią przez bank narodowy i t.d. ściśle związane, otrzymały cios dotkliwy. Żądają zatem tak organa deakistowskie jak i lewicy węgierskiej, wyzwolenia sie finansowego od Wiednia, — przedewszystkiem paść ma ofiarą przywilej banku narodowego, uznanego w ugodzie r. 1867 za instytucję wspólną austrjacko-węgierską.

Trzecia okoliczność przybyła w tych dniach ostatnich. Wywołała ją słabość Napoleona III., możliwość jego zgonu i przewrotu ogromnego w

---

Przegląd literacki.

„Najnowsze podróże i odkrycia“ napisał Ł. Tatomir.

Chęć podróżowania i zwidzania obcych krajów, jest prawie wszystkim ludziom wrodzoną, bo wypływa z natury ludzkiej, goniącej za nowością i pragnącej rozszerzyć mniej więcej ciasny widnokrąg, zamieszkiwanej przez jednostkę miejscowości. Potrzeba zapewne natury dziewiczej a w dziewictwie swojem ospałej, ażeby nie rada była wyjrzeć poza miedzę rodzinnego sioła, lub za granicę rodzinnego okręgu. Ale chęć podróżowania, podróżomania bywa bardzo rozmaitą, od Kolumba do galicyjskiego hrabiątka jest taka przestrzeń, jak n. p. od szczytu Montblanc do poziomu morza. Niedołężny panicz, jadący za granicę, aby tam mógł wygodniej próżnować, niż w domu, jest także pewnym rodzajem podróżnika; uczy się on każdej rzeczy z szyldu lub winiety, a zwierciadłu częściej się przygląda, niż naturze. Dalej idą podróżujący z musu: chorzy, jadący do wód, wychodźcy polityczni, za którymi zamknęły się na długo wrota rodzinnego rajn. Po nich nastepują studenci, szukający nauki u jej źródła, turyści, malarze, poeci, kochający się w obrazach natury, nareszcie badacze naukowi, puszczający się w mniej znane lub całkiem nieznane kraje dla wzbogacenia wiedzy ludzkiej choćby kilkoma nowemi faktami, z narażeniem zdrowia własnego a-nawet życia.

Tacy badacze są prawdziwymi dobroczyńcami ludzkości. Opisy ich podróży nietylko drażnią i nasycają naszą ciekawość, ale budzą w nas zarazem cześć dla tych ludzi, zrywających najsłodsze węzły rodziny, przyjaźni, węzły towarzyskiego i politycznego życia, ażeby w zupełnem często osamotnieniu, wobec spiętrzonych niebezpieczeństw wdzierać się do wnetrza piasczystych, nagością i milczeniem wymownych pustyń, to w piękne i urodzajne obszary, ale osiadłe wrogim każdemu przybyszowi żywiołem, to znów na podbiegunowe lodowce, gdzie chłód skazuje wszelką żywotność na nieruchomość i milczenie. Walka z naturą i barbarzyństwem — to stara legenda o Herknlesie, którego policzono między półbogi. Ponieważ mamy tylko jednego Boga, a półbogów nie znamy wcale, więc podróżników takich zaliczamy do rzędu wielkich ludzi, do pochodni rodzaju ludzkiego, świecących mu na czele, w wędrówce jego cywilizacyjnej.

Ztąd to pochodzi, że czytanie podróży w każdym wieku, a przedewszystkiem w wieku młodzieńczym, wywiera najzbawienniejszy wpływ na umysły. Naprzód rozbudza i potęguje młodzieńczą chciwość wiedzy, tego zakazanego owocu, który wprawdzie wyprowadza człowieka ze stanu niewinności i wszystkich łask tego stanu pozbawia, daje mu jednak panowanie nad wszystkiem, co tylko zdoła objąć myślą. Powtóre, uczy to czytanie młodego lektora szczytnej nauki poświęcenia się dla wielkich zadań ludzkości lub narodu, nauki, której daremnie się w wieku późniejszym chciałby uczyć, gdy dawniejsze serce młodzieńcze — wilgotna i miękka rola, wszelkie nasienie chciwie przyjmująca, w upałach doświadczenia i zgryzot, staje się stwardniałą skorupą, plon na sobie taki niosącą, jakiem było dawniejsze nasienie. I nic dziwnego, że młode umysły garną się do takiej lektury, gdzie i dla fantazji swej skrzydlatej i dla wrodzonych, a nieostygłych jeszcze popędów ku dobremu znajdą tak obfity pokarm.

Polska w szeregach wielkich ludzi swoich nie liczy słynnych podróżników. Wynika to naprzód z jej środkowego położenia w Europie, ale jeszcze bardziej z przyczyn politycznych. Dwa wieki ostatnie, były czasami największych odkryć geograficznych; właśnie przez te dwa wieki ostatnie Polska albo w ostatecznym upadku oświaty wiodła niedołężne życie domowe, albo z przebudzeniem się jej, wytężała wszystkie siły ku wyjściu z niedołęstwa tego, a potem niewoli. Cele narodowe piętrzyły się przed nią tak wysoko i tak blisko, że zakrywały sobą szczytne lecz dalekie zadania wszechludzkości. Inaczej było w innych krajach Europy: Anglikom, Niemcom, Holendrom i Portugalczykom udało się zająć pierwsze stanowisko pod względem odkryć i badań geograficznych.

Nie mieliśmy podróżników, nie mieliśmy zatem oryginalnych opisów podróży. Nie śledząc za ruchem kosmicznej nauki, nie spieszyliśmy z przekładaniem z obcych języków na własny celniejszych dzieł tej treści. Dotychczas przerabialiśmy tylko obszerne opisy podróży obcych badaczy na krótkie opowiadania ku zabawie dzieciunej, traktując je na sposób podróży Robinsona. Pożytek zapewne był wielki, ale był on tylko przywilejem wieku dziecinnego.

Dzieło pana Tatomira: *Najnowsze podróże i odkrycia*, będąc dostępnem dla każdej skali umysłowej, przeznaczone jest tak dla dojrzałych czytelników jak i dla młodzieży. Jest to już właściwość samego przedmiotu. Autor podróży jest pośrednikiem pomiędzy naturą, o której opowiada, a wyobraźnią czytelnika. Żywa natura musi być przedmiotem dla każdego przystępnym.

Jest to więc dzieło zupełnie nowe w swoim rodzaju. Przystępując do czytania jego, lękałem się, czy obfity przedmiot, zaciśnięty do niewielkich ram dzieła, nie będzie więcej pokarmem dla pamięci niż wyobraźni, to jest czy data i fakta rozsiane po stronnicach nie wykluczą żywych opisów natury i postokroć ciekawych i wzniosłych epizodów walki człowieka, mocującego się z potęgą żywiołów. Obawa moja była płonną. Autor bowiem z każdego cyklu wypraw dalekich, wybiera jedną lub dwie wyprawy, które streszcza bardzo pieknym i obrazowym językiem, podnosząc i rozwijając ciekawsze szczegóły z wszelką dokładnością. Mniej ważne, mniej charakterystyczne wyprawy zamyka autor w kilku słowach, dając wskazówkę czytelnikowi. gdzie się może bliżej zapoznać z opisami wzmiankowanych podróży.

Dzieło p. Tatomira dzieli się na cztery części, od czterych głównych sfer, zamkniętych jeszcze dla wiedzy europejskiej, zupełnie nieznanych lub znanych bardzo mało. Są to: wnętrze Afryki. wnętrze Azji, wnętrze Australii i sfery podbiegunowe. W pierwszej części, traktującej o podróżach do wnętrza Afryki, jest bardzo wyczerpująca i pełna malowniczych epizodów historja odkrycia tajemniczych przez wieki źródeł Nilu.

Już to znać, że autor pisze rzecz swoją *con amore*; stąd wielki dar obrazowania w słowach zwięzłych, a pełnych charakterystyki. Jak w lekkim rysunku kilka dzielnie narysowanych linij wystarczy do odrysowania charakterystycznej postaci, tak u p. Tatomira w kilku wierszach, zwięźle napisanych, mieści się ogromny obraz. Przytoczmy naprzykład ustęp z pielgrzymki Vamberego z towarzyszami przez Turkestan:

„Czterdzieści dni trwała podróż przez straszną pustynię turkomańską, gdzie dniami całemi nie znajdywali ani wody, ani drzewa, pod którego cieniem mogliby spocząć. Droga wiodła prawie bez przerwy przez zaspy piasków, które miejscami okrywały nędzne krzewy cierniste. Raz tylko przebiegło im drogę stado dzikich osłów, przerywając przeraźliwym rykiem grobową ciszę pustyni. Bez wielbłądów i zielonej herbaty, która wieczorem pokrzepiała strudzonych, byłaby podróż przez tę pustynię niepodobną. Słusznie Persowie mówili Vamberemu: „Turkistan z jego mieszkańkańcami stworzył Bóg w gniewie; bo jak długo źródła pustyni turkistańskiej nie stracą swojego gorzko-słonego smaku, tak długo i Turkomanie nie wykorzenią z serc swoich jadu złości.“ W skwarnem gorącu, które rozpiekało piaski pustyni, w pragnieniu, głodzie i znużeniu, w ciągłem niebezpieczeństwie napadu przez błądzące hordy zbójeckie i obawie niewoli turkomańskiej — upłynęło Vamberemu sześć długich tygodni.“

Z tych słów niewielu prostych i rzekłbym spokojnych wyobraźnia czytelnika odtwarza z pospiechem dziki obraz przeklętej pustyni, gdzie serca ludzkie są równie gorzkie, jak źródła pustynne.

Niemniej groźne, a daleko wspanialsze obrazy ze sfer podbiegunowych znajdują w panu Tatomirze doskonałego malarza, rozrządzającego niezmiernem bogactwem barw i kolorów. Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia jednego z takich obrazów, obrazu długiej podbiegunowej nocy.

stosunkach Europy. Od r. 1789 każda głęboka zmiana polityczna we Francji porywała w swój wir resztę Europy. To samo nastąpiłoby ze zgonem Napoleona III., a pisma węgierskie wołają: „Jasna rzecz, że nas przedewszystkiem obchodzi los monarchii austrjacko-węgierskiej, a mianowicie Węgier“.

Organa lewicy węgierskiej dowodzą faktami, czerpanemi z krajów Przedlitawii, że nowe jej stosunki nie są na tyle ustalone, aby wytrzymały uderzenie, sprowadzone wypadkami francuzkiemi. Za pierwszem wstrząśnieniem obecna organizacja Przedlitawii zostałaby z wielu stron zaatakowaną, a miałaby bardzo mało przyjaciół, bo nawet żywioły niemieckie odwróciłyby się ku Prusom. Skutkiem zaś ugody z r. 1867 wstrząśnienie stosunków w Przedlitawii zakwestjonowałoby i organizację Węgier, a obecny rząd węgierski i większość sejmu węgierskiego nie przygotowały Węgier dostatecznie na taki wypadek, ani pod względem obywatelskim, ani politycznym, ani finansowym. Godzina próby może uderzyć rychło, z śmiertelnem dla Węgier niebezpieczeństwem. Opozycja węgierska nie stawia dla odwrócenia go żadnych jeszcze wniosków, ale niepodobna wątpić, że środek ubezpieczenia Węgier widzi tylko w zupełnem oderwaniu Węgier od Austrji.

Pester Lloyd zaś nie wskazuje powodu, jak np. *N. fr. Lloyd*, ale i u niego jest nim zmiana, grożąca Francji, bo powtórnie podnosi kwestję rejencji w monarchii austrjacko-węgierskiej, potrzebę ułożenia tej sprawy, zanimby nadeszła potrzeba zaprowadzenia rejencji. Dzisiaj już podaje wniosek pozytywny: a to ułożenie rejencji drogą konstytucyjną w ten sposób, że utworzonoby Radę rejencyjną, złożoną po połowie z Wegrów i Przedlitawczyków, a prezydowaliby w niej kolejno członkowie domu habsburgskiego — p r z e d e w s z y s t k i e m zaś matka małoletniego monarchy.

Ciekawe są motywa tego wniosku. Dawniej był palatyn rejentem we Wegrzech; ale ugodą z r. 1867 zniesiono palatynat. Potrzeba wspólnego dla obu połów rejenta, ale nim nie może być arcyksiążę jeden, — gdyż, jak pisze autor artykułu „ewentualnie pp. centraliści mogliby znowu dostać się na przychylniejszą dla nich wodę, coby już samo przez się osłabiło węgierską partję konstytucyjną. Nasza historja trzech ostatnich wieków wypowiedziała otwarcie zasadę, że w miarę, jak w Austrji okazuje się dążność przykucia Węgier do Austrji poza szrankami zupełnej równorzędności, podnosi się i wzmaga w Węgrzech dążność, którejby zresztą w Węgrzech nie było, oderwania się zupełnego od Austrji.“ Cały ten ustęp jest wybitnemi czcionkami odznaczony w artykule. Ta głęboka nieufność Węgier do Austrji prowadzi naturalnie do tej samej konsekwencyj, do dążności lewicy węgierskiej — tylko że deakiści dla kurtoazji nie wypowiadają jej otwarcie.

Wobec tego wszystkiego *N. fr. Presse* bije się w piersi, i gdy uderzała z całą wściekłością przed sześciu dniami przeciw delegacjom, żądając zniesienia tej instytucji, oderwania Austrji od Węgier, woła dzisiaj: „Byle tylko nie znoszono delegacyj!“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa dnia 1. września.

(4) Najważniejszą pozornie wiadomością jaką mogę wam udzielić, jest dzisiaj choroba cara w Liwadji. Car chory, car może raczyć umrzeć — oto co raz wraz słyszę teraz od Moskali, jakby śmierć cara w obecnem położeniu moskiewskiego państwa, mogła wywołać jakąkolwiek zmianę, czy to w systemie polityki wewnętrznej, czyli w systemie polityki zewnętrznej. W razie śmierci cara Aleksandra II., nowy car Aleksander III. z pewnością pójdzie utartym przez ojca torem. Pójdzie on tem łacniej, że wszystkie jego instynkta zgadzają się, jak raz dobrze, z naturą dziejatielów, w rękach których wskutek słabości charakteru Aleksandra II., kierunek spraw państwa spoczywa. Wiadome są przyczyny choroby cara. Za młodu namiętnie grał w karty, doskonały koleżka w hulankach — dzisiaj na starość, w skutek zgryzot i umartwień ciernistego panowania (faktem jest bowiem, że Aleksander II. poniekąd obawiał się losu Ludwika XVI. i dlatego a nie z innej przyczyny dał się unieść prądowi nihilistów prawosławnych) — *dobryj matyj* jak go Moskale nazywali, twarz ciągle opuchnięta, puścił wodze skłonnościom i jest zdenerwowany, wycieńczony. Słowem, car może raczyć umrzeć — to pewna, ale dla nas przezto nic się nie przemieni. Będzie, jeśli nie gorzej, to z pewnością tak samo.

Polityka ultrasów wciąż potrzebuje nowych gwałtów. Przez pół roku niespełna, dali nam byli nieco spokoju w swoich napadach, wszcząwszy kłótnię z Niemcami w Inflantach; lecz dziś, zdwoiwszy zajadłość, rozpoczęli znów atak, a że nie mogą mieć ze strony naszej najmniejszego pretekstu do napaści, więc chwycili się zwyczajnego sobie sposobu, i naprzód Wilno, a dziś i Warszawę okłamują umyślnie przed rządem. Obwiniają nas o ciągle manifestacje, demonstracje i zachcianki buntu, narzekają na nieprzerwalność powstania, twierdząc zarazem, że u was w Galicji emigracja rządzi wszystkiem i gotuje się do wojny. Naturalnie, wszystkim tym oskarżeniom nikt nie daje wiary ani u nas ani w Moskwie, lecz ultrasom o to wcale nie chodzi, im potrzeba pretekstu do nowych gwałtów, a skargi na mieszkańców Wilna i Warszawy redukują się tylko do oblewania sukień kolorowych kwasem siarczanym. Jest to fałsz wierutny. Ja, mieszkaniec Warszawy, mogę was upewnić pomimo szumnej odezwy oberpolicmajstra Warszawy, jenerała Własowa, że u nas każden prosty nawet ulicznik ma tyle rozsądku, iż nigdyby nie dopuścił się podobnej swawoli, czując, że tym sposobem nie pomódz lecz zaszkodzić może sprawie narodowej. I u nas i w Wilnie oblewania kwasem siarczanym dopuścili się nie Polacy lecz wysłani przez Moskwę ajenci policyjni. Jest to rzecz pewna.

Mówiąc o Wilnie nie mogę nie wspomnieć o projektowanem zabraniu na szyzmę obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ciekawe są motywa, usprawiedliwiające nowe to bezprawie mongolskiej szajki. *Wileński Wiestnik* powiada: słyszeliśmy, że niektórzy z tutejszych prawosławnych mieszkańców, powodani uczuciem szczerego uszanowania (!) dla starożytno-prawosławnego obrazu (!) Matki Boskiej Ostrobramskiej, pragną wypełnić uczyniony ślub odprawiania nabożeństwa prawosławnego przed obrazem wewnątrz kaplicy nad bramą. Do zadosćuczynienia podobnemu żądaniu tych osób władza duchowna, jak słychać, nie znajduje z swej strony przeszkód (wielkie dziwo !). Prócz tego, z artykułu księdza Kotowicza (jednego z renegatów) „o niedokładnościach kalendarzy russkich (t. j. moskiewskich)“, między innemi okazuje się, że w dawnych kalendarzach prawosławnych miejscowych (!), w liczbie czczonych obrazów prawosławnych, wykazywany był także obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Śliczny ten artykulik nie potrzebuje komentarzy. Wypada z niego na czysto, że Moskwie dość jest c h c i e ć, aby nabyć prawo. Piękna teorja, nie ma co mówić. Że władza moskiewska duchowna niema nic przeciw zabraniu Matki Boskiej Ostrobramskiej, nic nadto naturalniejszego. Przecież nie kto inny, jak sam metropolita moskiewski, przebywający w Wilnie, ukuł całą tę kabałę. Władza administracyjna nic przeciwtemu także mieć nie będzie, i obraz zostanie skonfiskowany. Wszystkie cudowne miejsca, do których lud przywykł od wieków, Moskale zabierają na prawosławie, chcąc tym sposobem przyzwyczaić lud do moskwicyzmu. Żyrowice, Zbirowy, Nowogródek na Litwie, Leśna i Rodecznica w Kongresówce — a teraz przyszła kolej na Ostrobramę. Bardzo dobrze — myśmy się tego spodziewali. Lecz, czy obejdzie się tutaj bez krwi rozlewu? Kto zna lud wileński, kto zna przywiązanie jego do religii katolickiej, a nienawiść do Moskwy, ten może na serjo się obawiać, by nie przyszło do nieszczęścia.

Ksiądz Senczykowski z Błonia (powiat Ihumeński, gubernia Mińska), znowu *atliczyłsia*. Nie dość mu było na wprowadzeniu moskiewskiego języka do obrzędów; dziś wprowadza takowy już nawet i do mszy. W czasie nabożeństwa ewangelię czyta po moskiewsku. Lud z kościoła ucieka; zgorszony słuchać nie chce. Lecz policja stoi przy drzwiach, nie wypuszcza z kościoła, i uciekających zmusza do pozostania w kościele. Ksiądz Ferdynand Senczykowski wcale się tem nie detonuje, i w jak najlepsze z bezczelnością, jakiej mało, prawi kazania w tym sensie: „Wyłączne używanie w kościele języka polskiego jest skutkiem szkodliwej propagandy polsko-jezuickiej, obcej sprawie religii; że Białorusini katolicy najprzyzwoiciej mogą się modlić w ojczystym języku, a nie w języku odwiecznych swych ciemięzców Polaków“, i t. d. różne inne nikczemności a nareszcie tak zakończa: „Ty nie pragniesz, Boże, śmierci grzesznych dzieci twoich, ale czekasz ich poprawy (to jest zarzucenia polskiego, a przyjęcia moskiewskiego języka. Według zdania ks. K. Senczykowskiego, Rufczy et comp. język polski jest od Boga przeklęty, a tylko język moskiewski jest mile widziany od Stwócy); „oświeć więc umysły Białorusinów katolików, dzieci Moskiewskiej (*sic*) ojczyzny naszej, daj im moc i wytrwałość (rozumie się przeciw intrydze polskiej), aby zachowując ściśle przykazania swoje, usprawiedliwili czynem, że w piersiach ich bije dawne moskiewskie (!!!) serce.“

U nas w Warszawie nic niema nowego; wszystko idzie po staremu. Berg i Ramsay odbywają smotry, Niewiarowski płacze, że ogródki trykotowe za nadejściem zimnej pory, jeden po drugim znikają z horyzontu, a wszyscy razem w skupieniu ducha, przygotowują się do wielkiej uroczystości odsłonięcia pomnika dla feldmarszałka Paszkiewicza przed pałacem namiestnikowskim. Paszkiewicza Moskale *par force* chcą wpakować do Panteonu wielkich ludzi, za to, że pod firmą jego Toll zgruchotał armatami Wolę. Nikt oprócz samego Paskiewicza nie wierzył i nie wierzy w jego geniusz militarny. Pamiętam jak ś. p. hrabia Henryk Rzewuski opowiadał o rozmowie, jaką miał pewnego razu z Paszkiewiczem. Paszkiewicz, posiadłszy wszelkie godności i wszelkie zaszczyty, jakie tylko car, ten Bóg ziemski, słudze swemu dać może, przyszedł do tego, że ogłupiał na starość (bardzo często spotyka to dygnitarzy moskiewskich) zupełnie, i tak się zwierzał przed hrabią: W 19. stuleciu było tylko dwóch ludzi genialnych: ja i Napoleon. Na takich ludzi świat wieki poczeka! Ja z Napoleonem często wojowałem i oho! pamiętał on mnie dobrze. On był wielki wojownik, to prawda. Ale i ja także... Nawet, przyznam ci się panie hrabio, że pod względem militarnym prawie równi byliśmy sobie. Ale co do prawodawstwa, umiejętności rządzenia krajem... co do polityki... *kuda jemu! kuda jemu!* — daleko on odemnie odstał.

Czynności delegacyjne

Budżet wspólny. (Ciąg dalszy.) Uchwała delegacji Rady państwa, względem kredytów dodatkowych za rok 1869.

Kredyta dodatkowe dla c. tudzież k. wspólnego ministra wojny na rok 1869 ustanawiają się jak następuje:

Dla pozycji	1. wyćwiczenie rekrutów	270.000 złr.
„ „	2. emerytury . . .	500.000 „
„ „	3. naturalia	1,300.000 „
„ „	4. wikt żołnierski . .	1,720.000 „
	ogółem . .	3,790.000 „

z czego na królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa, jako 70% wypada 2,653.000 złr.

Prócz tego delegacja Rady państwa przyjęła nastepujące rezolucje nie naruszające zgoła cyfer ustanowionych w budżecie:

I. R e z o l u c j e co do w s p ó l n e g o p r e l i m i n a r z a n a r o k 1870.

I. Rezolucje dotyczące wspólnego ministerstwa spraw zewnętrznych.

1. Przy tytule I. „Kierownictwo centralne tudzież wydatki tajne: Pozwala się na wydatki tajne 500.000 złr. pod warunkiem, że na wydatki te żadne kwoty więcej wymagane nie będą. Przy tytule II. wydatki dyplomatyczne; *A*. Wydatki zwyczajne; 2. Wzywa się wspólne ministerstwo spraw zewnętrznych, ażeby przy zmianie osoby w poselstwie saksońskiem ustanowić dodatek funkcyjny w sumie 10.000 złr.; *B*. Wydatki nadzwyczajne; 3. Przyzwalając 20.000 złr. na odnowienie pałacu poselstwa austrjacko-węgierskiego w Rzymie wyraża się nadzieję, że za kwotę tę przeprowadzone będzie zupełnie odnowienie tego pałacu. Tytuł III. Wydatki na urzęda konzularne; *A*. Wydatki zwyczajne: 4. Wzywa się wspólne ministerstwo spraw zewnętrznych o przedłożenie delegacjom na przyszłej sesji zrewidowanego i motywowanego statutu konzularnego, w którymby uwzględnione były interesa żeglugi i handlu krajów, przynależnych do monarchii austrjacko-węgierskiej, a przytem poczynione takie urządzenia, ażeby służba we wszystkich konsulatach, czy w rzeczywistych czy też honorowych odpowiadała wymaganiom teraźniejszości i przewidzieć się dającej przyszłości. *B*. Wydatki nadzwyczajne; 5. Wzywa się rząd o zajęcie się regulacją dochodów odpowiednio dzisiejszym stosunkom, jako też o wniesienie odnośnego przedłożenia w przyszłej sesji delegacyj. Tytuł V. Subwencja austrjackiego Lloyda; 6 Kwotę 1,718.000 złr. pozwala się jako subwencję dla Lloyda austrjackiego pod tem wyraźnem zastrzeżeniem, że przez ustanowienie dochodów pocztowych Lloyda w kwocie 80.000 złr. jako pozycji potrącić się mającej, nie naruszy się żadną miarą uchwał Rady państwa.

Rezolucje dotyczące wspólnego ministerstwa wojny.

A. W o j s k o.

1. Gaże, uboczne dochody i emolumenta należy poddać rewizji, ograniczyć na rzeczewistą potrzebę i ustanowić dla takowych nieprzekraczalną cyfrę normalną;

2. Reorganizacje lub przekształcenia jednej lub kilku gałęzi armii, które w pojedyńczych tytułach wymagać będą więcej nad pozwolone sumy, nie należy przeprowadzać bez poprzedniego zezwolenia delegacji.

3. Wzywa się c. i k. wspólne ministerstwo wojny o przedłożenie w drodze konstytucyjnej odpowiednich projektów do reformy sądownictwa wojskowego.

4. Wzywa się c. i k. wspólne ministerstwo wojny o zreformowanie gospodarstwa w arsenale pod względem ekonomicznym i finansowym.

5. Wzywa się c. i k. wspólne ministerstwo o przedkładanie delegacjom na przyszłość inwentatarza, który dawałby pogląd o każdej realności, jej stanie i użyciu.

C. i k. wspólne ministerstwo wojny wzywa się dalej: 6. O przedłożenie w najkrótszym czasie do konstytucyjnego traktowania projektu ustawy względem zupełnej regulacji emerytur wojskowych i emolumentów; 7. o postaranie się, ażeby przed wejściem w życie tej nowej ustawy o emeryturze zaprowadzone było w drodze administracyjnej możliwe znizenie nadzwyczajne wielkich potrzeb na emerytury wojskowe; 8. o rozważenie przy regulacji tych emerytur, czy należy z pozostałości pensyjnych i dodatków państwowych utworzyć fundusz emerytur i czy dodatki państwowe do emerytur ograniczyć tylko na osoby wojskowe, w skutek nieszczęsnego wypadku uniezdolnione do służby.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Francja. Podróż cesarzowej na Wschód nie została jeszcze zupełnie cofniętą, tylko że pominie Włochy i uda się z Tulonu wprost do Stambułu, i podróż skróci się może o połowę czasu.

Książę Napoleon na posiedzeniu senatu z dnia 1. bm. mówił: „Przedewszystkiem czuję się szczęśliwym i uważam za swój obowiązek na tej trybunie wyrazić wdzięczność moją dla panującego, który w głębokim pokoju zaczyna przekształcać *Empire autoritaire* w cesarstwo liberalne. Godzę się na uchwałę senatu, pragnę atoli, ażeby niektóre dalsze postanowienia były przyjęte do takowego. Przedewszystkiem jednak, ażeby oczyścić pole walki, muszę tu wyrazić i umocnić moją pełną, całkowitą powolność nietylko dla cesarza, lecz także i dla jego syna. (Żywe oklaski). Nikt lepiej nie pojmuje jak ja, że tak interesa jak i skłonności moje związane są z interesami cesarza. Jeszcze słowo ostatnie powiem o sobie: przyznaję, iż miłość własna moja mogłaby być zadowoloną, ponieważ tego zwrotu, który następuje dzisiaj, pragnąłem od dawna, kiedy żądałem w znanem piśmie mojem swobód, które dziś przynajmniej w zasadzie są pozwolone. Zwołany jest dzisiaj senat dla przeprowadzenia poważnej reformy parlamentarnej; jestem z tego szczęśliwy, ale nad czem ubolewam, to nad tem, że widzę, iż senat i komisja wobec tego dzieła objawiają pewne wahanie się, pewne niedowierzanie — zgadzają się w sposób chłodny, zastrzegając sobie niejako rezerwy. Uważam to za złe, ponieważ przez to reformy przyjęte w senacie nie odniosą takiego skutku, jakiego się po nich spodziewamy. Panowie pojmujecie mnie pewnie. Jeden z poetów powiedział: „Nie masz nic nieprzyjemniejszego, jak dobrodziejstwo, wyrzucane komuś.“ Jeśli kraj widzi, że reformy są przyjmowane z tak miernem upodobaniem, to nie uzna ich za dobre. Ja przyjmuję takowe zupełnie, i pragnę, ażebyście panowie uczynili to samo. Dwa są zdania, równie szkodliwe, dla których cesarstwo i wolność równie są nieznośne. O pierwszem, zaprzeczającem udzielności woli narodu, nie chcę mówić. To są nieprzyjaciele. Lecz inni nie mniej szkody czynią cesarstwu, uważając nowe reformy jako próby tylko. Moi panowie! wolność może się ściemnić czasem, lecz jest ona wieżą świecącą, na którą spoglądają wszystkie cywilizowane narody, a Francja pewnie ma prawo zaliczać się do nich. Tej dążności nikt nie przytłumi. Przyłączcie się przeto panowie do niej. Pragnąłbym, ażeby *empire autoritaire* spaliło swoje okręta, nie patrząc nawet za siebie. Sztuka rządzenia polega w sztuce powolności a nie sprzeciwiania się; czynienia zadość słusznym, rozumnym żądaniom kraju. Co się mnie tyczy, jestem za reformami nietylko na gruncie politycznym, ale i we wszystkich gałęziach administracji. Rząd uczynił już wiele, ale pozostaje mu jeszcze wiele do spełnienia. Jeźli wszystko dąży do postępu, instytucje polityczne nie mogą zostać niezmienne.“ Tu książę daje pogląd dawniejszych konstytucyj, twierdząc, że w r. 1815 Napoleon I. w zasadzie był zwolennikiem rządu konstytucyjnego. Zarzut, jakoby nie można dawać szerszych swobód dopóki istnieją jeszcze stronnictwa, uważa książę za śmieszny, ponieważ pogodzenia wszystkich stronnictw on, chociaż najmłodszy z senatorów, pewnie by nie doczekał. Każdy kraj ma zawsze prawo żądać swobody. Zaprzecza, jakoby rząd konstytucyjny był artykułem przywozowym z Anglii; konstytucyjny rząd istnieje nietylko w Anglii, ale wszędzie, nawet w Prusiech i w Austrji.

Książę uznaje dalej, że zmiana konstytucji nastąpiła właśnie w dobry czas. Niechaj sobie krzyczą przeciw ciągłym zmianom konstytucji, ale takowe wyszły od samego panującego, który uznał, że konstytucja nie jest dobrą. W tym duchu podoba mu się uchwała senatu, jednakowoż pragnąłby on zmian dalej idących, ażeby znów po kilku latach nie okazała się potrzeba nowych zmian. Co się tyczy Ciała prawodawczego, dla tego nic więcej uczynić się nie da. Są jednak inne względy, na które radby zwrócić uwagę. Z poczucia porządku i przez wzgląd na utrzymanie państwa pragnąłby, ażeby natychmiast uczyniono wszystko, co mogłoby być uczynionem w sposób rozumny. To jest jedyna droga do uniknięcia ciągłych domagań się. Opozycja jest ostrogą dla rządu, solą polityki. „A nareszcie — dodał książę — sądzę, że owe burzliwe duchy są także potrzebnemi w kraju. (Wesołość.) Napędzają one zawsze pewne obawy, lecz na niższe klasy społeczeństwa spada z nich jasne światło. A dziś, moi panowie, rządzić można tylko wśród jasnego dnia. Pozwólcie mi zacytować słowa pewnego męża stanu, którego zasługi uznaję, niepodzielając jego zasad: „Bagnetem da się wszystko zrobić, tylko jedno nie: usiąść nań nie można.“ (Wesołość.) Sądzę, że i despotyzmem da się zrobić wszystko, a jedno nie: trwałości nadać mu nie można.“

Książę uznaje sprawiedliwem, że dla dokonania zmian w konstytucji udano się drogą senatu a nie uciekano się do plebiscytu. Oświadcza się przeciw wszelkiemu głosowaniu ludowemu. Cesarz ma wprawdzie prawo chwytania się tego środka, lecz jest to ostatnia kotwica w potrzebie. Książę przypuszcza, że plebiscytu możnaby się jeszcze radzić w kwestjach wojny lub pokoju, albo w kwestji odstąpienia jakiej prowincji po nieszczęśliwej wojnie. Prawo panującego, odwoływania się do plebiscytu, możnaby zatrzymać, ale tylko pod tym warunkiem, że panujący nigdy z niego nie zrobi użytku. Bezpośrednie odwoływanie się do ludu jest rodzajem zamachu stanu, ostatnim stopniem przed rewolucją. Co się tyczy ciągłych zmian konstytucji, zgadza się na nie zupełnie. Pierwszą zasługą konstytucji jest właśnie możliwość dalszego jej modyfikowania.

Książę przechodzi potem do samej rozprawy nad uchwałą senatu. Poświęca najprzód kilka słów sprawozdaniu p. Devienne, gdzie jest mowa o wielkich rzeczach, które cesarstwo dokonało, ale przepomniane są cztery wielkie fakta: wojna krymska, włoska, reforma handlowa i amnestja. Te główne punkta historji drugiego cesarstwa nie powinne były ujść uwagi sprawozdawcy. A dlaczego? Nie wspomniał on o wojnie włoskiej, ponieważ byłby był musiał wspomnieć także o jej konsekwencjach, o emancypacji wielkiego narodu, o zjednoczeniu wielkiego kraju. Nie chciał on przypomnieć senatowi Włochów, a nie wspomniał też o wojnie krymskiej. Reforma handlowa była także pominięta milczeniem, ponieważ sprawozdawca nie chciał jej pochwalić wobec naruszonych przez nią interesów. A przecież reforma ta jest przyczyną bogactwa Francji. Jej zawdzięczyć wypada rozszerzenie środków komunikacyjnych, zapobieżenie klęsce głodowej, taniość — a to przecie znaczy coś. Zapomniano także o amnestji. Sprawozdawca nie widział w niej nic ważnego. Te pominięcia w sprawozdaniu p. Devienne przedstawiają się księciu tak, jak gdyby w inwentarzu brylantów koronnych pominięto dyament „Regent“. Protestuję zatem przeciw tym pominięciom, które uważa za godne nadzwyczajnego ubolewania. „Przypominają mi one pewien napis, jaki czytałem gdzieś w podróży — mam bowiem nieszczęście czy przyjemność podróżować wiele — napis: „Panie Boże broń mię od moich przyjaciół, od nieprzyjaciół sam się już obronię.“

Książę przechodzi dalej do „pięciu luk w senatkonzulcie“. Pierwsza jest luka co do odpowiedzialności ministrów. Z niejaką ironią powiada on, że zapisana w konstytucji odpowiedzialność cesarza, jest wielka i szlachetna. Podziwiam zaparcie się, które zażądało tego zaszczytu i chce niebezpieczeństwom stawić czoło. Ale tak jak jest, jest ona gwarancją bez formy określonej, a zatem niepraktyczną. Mimo swej świetności, jest i musi ona pozostać bezowocną. Postanowienia senatkonzultu co do odpowiedzialności ministrów nie są dostateczne, bo niewiadomo komu mają być odpowie-

---

„W październiku gaśnie tam słońce, aby dopiero po czterech miesiącach mroku i ciemności drasnąć znowu w lutym złotemi promieniami spienione fale morza i obsypać iskrami brylantów i rubinów wierzchołki lodowców. Ale nie odrazu roztacza noc czarne opony. W pierwszych dniach jeszcze o południu przez kilka godzin rumienią się iglice lodowe i szczyty gór odblaskiem słońca, które zbliża się do horyzontu, ale nad widnokrąg się nie wznosi. Jestto zmrok wieczorny strefy arktycznej, trwający kilka tygodni, jakoby długie żegnanie się słońca z ziemią, które zatrzymuje się, zwleka swoje odejście, powraca na chwilę, jak odchodzący na długo kochanek u progu swojej oblubienicy. Brzask ten mroczny, podobny do naszej zorzy wieczornej, a ciemniejący i skrócający się coraz bardziej, to jesień polarna. Coraz gęstsze opony mgieł, coraz większa ciemność osłania cały świat; niknie morze w tumanach mglistych, gubią się góry w bezdennej ciemności i tylko jeszcze białe lodowce szarzeją w mroku jak widma. Nakoniec czarna noc okrywa wszystko i głucha zima polarna utwierdza na długo wszechwładne panowanie swoje.“

Na zakończenie tego przeglądu pozostaje mi polecić to dzieło jak najszerszemu kołu czytelników, jeżeli to, co już powiedziałem o dziele nie jest najlepszem jego poleceniem. Szczególnie młodzież nasza winna w niem widzieć wyborny dla siebie nabytek, i pokarm stokroć zdrowszy i milszy od tej ulewy powieścideł obcych i swojskich, które z nielicznemi wyjątkami, nie wiedzieć po co się rodzą i niewiedzieć jak umierają w pamięci czytelnika zaraz po ich przeczytaniu, i ani formą nie zachwycą, ani pożytecznego nie zostawią nasienia.

Księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego należy się uznanie za to, że podjęła się nakładu dzieła ze wszechmiar tak pożądanego.

[...]alni. Druga luka jest w składzie i atrybucjach senatu. Książę jest w tym względzie za prefektami, podanemi w poprawkach p. Boinvilliers. Żąda on, aby senat i Ciało prawodawcze miały zupełnie równe prawo, i władzą ustawodawczą dzieliły się z cesarzem. Powiada on: Obecne prerogatywy senatu przestraszają mnie. Cesarz mianuje senatorów; cesarz może prezydować w senacie, co jest zupełnie nie na miejscu; senat ma nieustającą władzę ustawodawczą na czas między rozwiązaniem a nowem powołaniem Ciała prawodawczego, co może potrwać pół roku; a ma on przytem prawo opatrywania wszystkich potrzeb prawodawczych, a zatem i ustanawiać budżet. Takie przywileje są przesadne, a korzystanie z nich jest w najwyższym stopniu niebezpieczne.

Trzecią luką jest zakaz rozbierania konstytucji, wydany przed dwoma laty. Książę żąda zniesienia tego zakazu. Po czwarte żąda zmian w konstytucji co do sposobu wybierania deputowanych, ich liczby i tworzenia okręgów wyborczych. To niewątpliwie, że okręgi wyborcze oznacza się dekretem cesarskim; liczba deputowanych winna być pomnożona, i okręgi według powiatów (*arondissements*) oznaczone.

Piątym punktem jest reforma municypalna. Żąda on zupełnej autonomii gmin, wyzwolenia ich z pod kurateli prefektów. Merów powinneby wybierać Rady gminne; na razie jednak książę byłby zadowolony, gdyby senatkonzult wypowiedział, że merowie, których cesarz mianuje, powinni wychodzić z grona radnych. Książę powiada dalej: Dla kraju reforma gminna jest ważniejszą niż przywileje, które mają być pozwolone Ciału prawodawczemu, — i tak kończy:

„Chciałem się ograniczyć na rozbiorze przeszkód konstytucyjnych, które stoją na zawadzie utworzeniu cesarstwa liberalnego, o czem marzę całe życie. Uczyniłem to jednak nie dlatego, iżbym pominięte przezemnie kwestje uważał za nietyle ważne. Nie chcę o nich wyrokować z góry, ani o nich dawać mojej opinii, tylko je wyliczyć. Po skończeniu debaty konstytucyjnej w senacie, zaczną się prawdziwe dyskusje, wielkie walki. Prawdziwa dyskusja będzie prowadzoną, prawdziwe bitwy stoczone wtedy, gdy celem utworzenia liberalnego cesarstwa, roztrząsane będzie: zniesienie istniejących dotychczas artykułów ustawy o bezpieczeństwie publicznem; artykuł 75. konstytucji z r. VIII„ zasłaniający urzędników; ustawa o administracji gminnej miasta Paryża; bezpłatne nauczanie przymusowe; wolność wyższego kształcenia się; oszczędność; decentralizacja; emancypacja obywateli; polityka zewnętrzna. Kiedy te kwestje przedłożone wam zostaną, poznacie, że minęły czasy snu zniewieściałego, i że się trzeba zajmować sprawami. Wiem, żeście się zawsze, i jestem pewny, żeście sumiennie tem wszystkiem sie zajmowali, chcę tylko powiedzieć, że takie kwestje częściej przed wami staną, bo życie polityczne budzi się, i obudzić się musi. Rzućmy okiem na bliską przyszłość; ujrzymy tam, że będziemy musieli te ustawy roztrząsać z duchem podniosłym, bez oglądania się na przeszłość. Nie wolno nam — a w tem leży niebezpieczeństwo — chcieć bawić się w politykę zaściankową; szeroki, demokratyczny duch musi rozdymać żagle.

„Oto misja cesarstwa, jego jeniusz, jego obowiązek. Nie wolno chcieć zrestaurowania przeszłości. Trzeba koniecznie pójść dalej jak ona. Trzeba zrobić to, do czego się dotychczas nigdy nie ośmielano z powodu, że w przeszłości nie było rządu tak silnego, i w uczuciach kraju tak głęboko wkorzenionego, jak rząd obecny.

„Nie łudzę się podobno. Ustawy, które macie panowie uchwalić, nie napotkają wielkiego oporu. Będzie to widzenie apostoła Pawła na drodze do Damaszku. Mesyaszem będzie konieczność, owa tak potężna a czarująca siła, co nagle spuszcza światło; ona to, co wczoraj było niebezpiecznem, rewolucyjnem, przedstawi nagle jako dobre, pożyteczne, będące na czasie. Pozostawcie mi tę złudę, bo mój liberalny sposób myślenia pisze się od dnia, w którym dojrzałem na rozumie i opuści mnie dopiero w chwili zgonu. I rząd wstępuje na tę drogę.

„W końcu powiadam panom: Nie dajcie się nastraszyć argumentami czerwonego upiora. Groźby rewolucyjne bywały zawsze. Unika się rewolucyj właśnie tem, że się od nich przejmuje to, co jest w nich dobrego. Rząd też jął się tego środka. Życzeniem mojem jest, aby na tej drodze wytrwał, nie dając się z niej zbić agitacjami. Jeżeli — czego zresztą nie chcę przypuszczać, objawią się agitacje nieprawne, to trzeba je czynić bezwładnemi. Ale po za temi agitacjami muszą istnieć zbawienne agitacje polityczne. Tych się panowie nie lękajcie; są one pomyślne, są dobre. Nie dość na agitacjach, wywołanych interesami materjalnemi: one nie mogą same zadość uczynić wzniosłym, moralnym potrzebom kraju. Straszniejszy jest spokój cichych, stojących wód, spokój trupów. Za takim spokojem nadeszłaby niechybnie zgnilizna i rozkład. Tuszę, że tych prób nie trzeba się obawiać. Na każdy sposób nie mogą one zatrzymywać nas, taksamo, jak kamyk nie zatrzyma tryumfatorskiego rydwanu wolności.

„Zresztą, proszę panów jeszcze o przebaczenie za tę długą dygresję. Jestem przeświadczony o mojej rzetelności, i wszelką pod tym względem wątpliwością pogardzam. Moje rady uważam za korzystne dla kraju i pełne uległości dla cesarstwa. Dlatego wstąpiłem na mownicę.“ (Brawa i niezadowolenie.)

Kronika.

— **Wybory.** Niniejszem podaje się do wiadomości, że nowe wybory do Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej na podstawie ustawy z dnia 29. czerwca 1869 r. przeprowadzone będą we Lwowie w gmachu ratuszowym,

ze stanu handlowego: dnia 23. i 24. września 1869 r. od godziny 9. rano do 2. po południu;

ze stanu przemysłowego i z wielkiego przemysłu: dnia 30. września i 1. października 1869 r., od godziny 9. rano do 2. po południu.

Wybór odbywa się jawnie, a to według woli wyborcy albo przez ustne głosowanie, albo przez osobiste oddanie przed komisją wyborczą wypełnionej kartki do głosowania, albo też przez nadesłanie do komisji wyborczej we Lwowie podpisanej przez wyborcę kartki do głosowania wraz z kartką legitymacyjną, które wyborcom wraz z oznaczeniem liczby i kategorji obrać się mających członków w drodze stosownej doręczone będą.

Reklamacje w dniach wyborów przyjmować się nie będą.

Z komsji wyborczej.

Lwów dnia 28. sierpnia 1869.

— **Wyciąg z protokołu obrad** zgromadzenia ludowego odbytego w Stanisławowie dnia 5. września b. r.

O godzinie 4ej po południu otwiera zgromadzenie ludowe obywatel Ignacy dr. Kamiński, przedstawia w krótkiej przemowie cel zgromadzenia, oznajmia, iż sprawy, plakatami drukowanemi, ogłoszone były przedmiotem obrad ściślejszego zgromadzenia, którego uchwały będzie miał zaszczyt podać pod rozpoznanie i zatwierdzenie, i zaprasza zgromadzenie do obioru przewodniczącego. Odzywają się liczne głosy za oddaniem przewodnictwa panu dr. Kamińskiemu. Tenże podaje kwestję tę pod głosowanie. Zgromadzenie obiera jednomyślnie przewodniczącym pana Kamińskiego.

Pan Kamiński zagajając czynności zgromadzenia, oznajmia przedewszystkiem, iż dla utrzymania porządku zaproszono siedmiu obywateli, którzy są odznaczeni odpowiedniemi przepaskami przez ramię.

Poczem zaprasza na kwestorów do obliczania głosów: pp.: dr. Tutaka, notarjusza Zdrassla, c. k. sekretarza Jagoszewskiego, p. Czechowskiego i dr. Rumfa, zaś do prowadzenia pióra: p. sekretarza magistratualnego Tokarskiego.

Zaproszeni panowie zajmują trybunę. Ze strony c. k. rządu zasiada c. k. komisarz powiatowy, pan Huth.

Jako tymczasowy regulamin ogłasza przewodniczący, iż więcej nad dwa razy głosu zabierać nie można, i że orzeczenie kwestorów, do obliczenia głosów zaproszonych, co do rezultatu głosowania, jest stanowczem i ostatecznem. Poczem przewodniczący w dłuższej wyczerpującej przemowie przystępuje do punktu pierwszego obrad i podaje pod rozpoznanie i uchwałę następującą przez komitet ściślejszy ułożoną rezolucję:

1. Zgromadzenie ludowe w Stanisławowie uznaje rezolucję przez sejm galicyjski w roku 1868 uchwaloną za sztandar, około którego cały kraj skupiać się powinien.

2. Zgromadzenie ludowe, uwzględniając rzeczywiste stosunki krajowe i obecną chwilę polityczną, nie może doradzać polityki biernej opozycji, oświadcza się więc za obesłaniem Rady państwa, w tem jednak przekonaniu, iż delegaci złożą *in corpore* mandaty i opuszczą Radę państwa, skoro rezolucja sejmu galicyjskiego przez Radę państwa odrzuconą będzie, — lub skoro rozprawy nad rezolucją najdalej w sześć tygodni po zebraniu się Rady państwa nie będą na dzienny postawione porządek.

3. W celu skutecznego poparcia rezolucji w Radzie państwa uważa zgromadzenie ludowe złożenie mandatów do Rady państwa w ręce sejmu na dzień 15. września r. b zwołanego za patrjotyczny delegatów obowiązek; i wzywa dr. Landesbergera, jako delegata do Rady państwa z miast Stanisławowa, Kołomyi i Stryja, wyraźnie do dopełnienia tego obowiązku.

Za obesłaniem Rady państwa pod warunkami, przez komitet postawionemi, przemawia pan Orłowski.

P. Sawicki oświadcza się za zupełnem niewysłaniem.

P. Zaręba oświadcza się za tem, ażeby posłowi pozostawić wolność oświadczenia się za wysłaniem, lub za niewysłaniem w miarę okoliczności i stosunków politycznych.

Przewodniczący zbija i prostuje niektóre twierdzenia poprzednich mowców.

P. Orłowski zabiera głos powtórnie i żąda, aby nie wysłać do Rady państwa.

Pp. Jarema i Preyer przemawiają za wysłaniem.

P. Zaręba stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Przewodniczący podaje pod głosowanie. Wniosek upada. Zabierają jeszcze głos: p. Kądzielski za niewysłaniem, p. Karmeliu zaś za wysłaniem, do Rady państwa.

Przewodniczący daje za przyzwoleniem zgromadzenia panu Sawickiemu głos po raz trzeci.

Na wniosek pana Preyera uchwala zgromadzenie zamknięcie rozpraw. Poczem przewodniczący oddaje wniosek komitetu w trzech punktach powyższych pod głosowanie.

Po dwukrotnem podniesieniu rąk, oświadczają kwestorowie do obliczania głosów powołani, iż wniosek komitetu znaczną większością przyjęto.

Przewodniczący ogłasza orzeczenie kwestorów. i zamyka posiedzenie, odkładając sprawę lokalną o odbudowaniu ratusza i szkół na inne zgromadzenie.

Kamiński w. r., *Tutak* w. r., *Ignacy Zdrassil* w. r., *Czechowski* w. r., *Jagoszewski* w. r., *Tokarski* w. r.

— **Przemyśl** dnia 1. września 1869. Zawiedziony oczekiwaniem wyczytania w *Gazecie Narodowej* doniesienia o czynnościach Towarzystwa demokratycznego w Przemyślu, dowiedziałem się tylko z telegramu organu demokratycznego, iż opinia publiczna na odbytem w Przemyślu dnia 29. sierpnia zgromadzeniu ludowem oświadczyła się za polityką Smolki i zadecydowała powiększenie posłów z miast przez zwiększenie liczby wyborców. Będąc obecnym na rzeczonem zgromadzeniu ludowem, a wyczytawszy w poniedziałkowej *Gazecie Narodowej* artykuł o zwycięztwie Towarzystwa demokratycznego we Lwowie, na przedwyborczem zgromadzeniu wyborców, poczuwam się do obowiązku bliższe szczegóły zgromadzenia ludu przemyskiego do publicznej wiadomości podać, a tem samem przyczynić się do uświetnienia zwycięztwa waszego Towarzystwa demokratycznego, które w zapale swego posłannictwa, zagarnęło pod swe skrzydła opiekuńcze i miasto Przemyśl, nie myśląc jak twierdzi wysłannik jego bliżej oprzeć się jak na Kulikowie.

W sobotę dnia 28. sierpnia b. r. o godzinie południowej zapowiedziały plakaty drukowane zgromadzenie ludowe, dnia 29. sierpnia z uderzeniem godziny trzeciej w sali „pod Opatrznością“ odbyć się mające. Program: Rozpatrzenie się w kwestji, *a*) co do powiększenia posłów z miast przez przypuszczenie do wyboru najmniej opodatkowanego; *b*) jaka ma być polityka kraju w ogólności, a co do powyższej kwestji wszczególności.

Kto to zgromadzenie zarządził, kto program ułożył, tego ani z pisma ani z tradycji trudno było na razie się dowiedzieć, a że od ogłoszenia do zgromadzenia tylko 27 godzin brakowało, łatwo więc było uzbroić się w cierpliwość, a koniecznem, wśliznąć się na owe zgromadzenie. Doczekawszy się dnia i godziny upragnionej, udałem się na miejsce wskazane i dowiedziałem się u wstępu, iż kto raz do sali wejdzie ten jej bezkarnie opuścić nie może. Mniejsza o to — pomyślałem, z balkonu lub okna na pierwszem piętrze niedaleko na dół, i wkroczyłem do sali. Tu zastałem tylko kilku panów rękodzielników z białemi kokardami, a domyśliwszy się, iż to gospodarze zapewnie, pokłoniłem się nisko i stanąłem w kącie, oczekując co dalej będzie. — Po niedługim przestanku wszedł komisarz rządowy, a przyjęty przez panów kokardowych, został wyprowadzony na galerję, gdzie też w krótce stół i kilka krzeseł ustawiono, po panu komisarzu zjawił się obywatel ze wsi M. i został również na galerję wyprowadzony, następnie usiadł jakiś młody pan na końcu galerji, a że i publika tłumnie się zgromadziła więc poczęto nad czemś się naradzać, zapewne nad jakiemś przedstawieniem, bo po mimice poznać było można, iż jeden z panów niechciał coś uczynić, a drugi nakoniec wszedł na galerję i przedstawił w obywatelu z M. przewodniczącego. Publika pokłoniła się przewodniczącemu, a tenże zagaił posiedzenie od swego wyznania politycznego, które było w prost przeciwne, zakreślonemu programowi, dowiedzieliśmy się bowiem przy tem wyznaniu, iż przewodniczący jest rezolucjonistą, a zgromadzenie oprócz pierwszej wiadomej kwestji, co do drugiej, po to się zgromadziło, aby oświadczyć, iż jest za polityką Smolki t. j. za nieobsyłaniem delegacji do Rady państwa.

Jednak pomimo tego nie okazał obywatel z M. wstrętu do przewodniczenia, a zgromadzenie uświęciło tę politykę pana z M. przez przyjęcie go na przewodniczącego, przeczytano program i otworzono dyskusję. W pierwszej kwestji zabrał głos p. S. kandydat na maszynistę kolejowego, ale nie z pamięci tylko ze skryptów, tłumacząc się, iż jest rękodzielnikiem, a zatem niema czasu, ażeby się przygotować do mowy bez subsydjów, czytał więc dosyć długo o przebiegu rządów w Galicji od roku 1848, a wykazawszy statystykę ilości posłów z innych prowincyj austrjackich, chciał odejść, ale mu ktoś z publiki nieproszony kazał postawić wniosek. Postawił więc wniosek, a przewodniczący wezwał sekretarza do sformułowania i odczytania wniosku. Teraz dopiero dowiedzieliśmy się, iż zgromadzenie ma sekretarza w owym panu młodym, na końcu gelerji siedzącym, który jak się później dowiedziałem ma być z profesji technikiem, rodem z Przemyśla, a wysłano go ze Lwowa do agitowania za polityką Smolki.

Odczytano więc jeszcze raz wniosek, a chociaż nie był poparty, uwzględniono jego słuszność do tego stopnia, iż nie poddano nawet pod głosowanie, lecz orzeczono, iż został przyjęty.

Odczytano drugą kwestję i otworzono dyskusję; zgłosił się do głosu p. L., drukarz a tłumacząc się, iż jako drukarz nie ma pamięci do wygłaszania mów z pamięci, zaczął sobie czytać o rozmaitych rzeczach, jak n. p. o złem pojęciu stanowiska rozmaitych urzędów i korporacyj w kraju, o wynikłym ztąd złym zwyczaju zapisywania druków z zagranicy, o małej konsumcji papieru z fabryki Czerlańskiej i t. p., a zakonkludował wnioskiem, iż z tych i innych przyczyn powinna być polityką krajową polityka Smolki, t. j. nieobsełanie delegacji do Rady państwa. — Zaczęto sypać brawa, i wołać: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!“ „Niech żyje apostoł Smolka!“ — p. M. z Żurawicy oświadczył donośnym głosem, iż zgromadzenie jest za polityką Smolki, i byłby zadecydował, gdyby nie p. sekretarz, który zestawiwszy w krótkiej przemowie wniosek pierwszy i drugi, i powtórzywszy kilkanaście razy rozmaite odnośne do wniosków poprzednich wnioski. zapytał, czyli kto nie zabiera jeszcze głosu, i podał takowe ryczałtem pod głosowanie przez podniesienie rąk. Zgromadzenie, składające się z dwóch obozów, a mianowicie z jednego, który w sobie kilkunastu opodatkowanych rzemieślników miejscowych, z kilkudziesięciu nieopodatkowanych rzemieślników z kolei, z kilkudziesięciu czeladzi rzemieślniczej i terminujących wyrostków, a nakoniec z kilku studentów i kilku subjektów handlowych mieściło, oświadczyło się przez podniesienie wszystkich rąk za wnioskami, a p. M. z Żurawicy, zakasawszy ręce, krzyknął donośnym głosem: Dajcie mi go tu, kto przeciw Smolce“, — druga zaś część zgromadzenia, składająca się z obywateli miejskich, urzędników i profesorów gimnazjalnych, zachowała rolę biernych widzów, nie biorąc udziału w głosowaniu.

Wypadnie mi tylko jeszcze dodać, iż p. sekretarz obiecał politykę Smolki zgromadzeniu bliżej określić i wyjaśnić, ale skończył tylko na obiecance, mówią nawet, iż jeden ze zgromadzonych panów, który podczas głosowania na galerji się zjawił, chciał zabierać głos po drukarzu, panu L.

Mówią także, iż niektórzy z pp. adwokatów przyczynili się swoim wpływem i pracą do urządzenia tego zgromadzenia, i mieli głos zabierać, ale nie ręczę za autentyczność tej pogłoski.

— **Pożary**. Dnia 15. zm. w Sozani w powiecie staromiejskim zgorzała zagroda włościańska z zapasami zboża i paszy, ogień był jak sądzą podłożony, szkoda wynosi 1000 złr.; dnia 28. zm. w Tarnopolu dachy słomiane na dwóch domach, przyczyna niewiadoma, szkoda 160 złr.; dnia 30. zm. w Szynwałdzie w powiecie tarnowskim, stodoła włościańska ze zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 450 złr. (*Gaz. Lw.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Działania komisji statystycznej c. k. Towarzyrzystwa gosp. galic. Rady oddziałowe Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego nadspodziewanie rycbło i sumiennie wzięły się do prac przekazanych im przez komisję statystyczną, istniejącą przy c. k. Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie. Większa część Rad oddziałowych nadesłała już swe sprawozdania, w których dzielą należące do jej okręgu powiaty na strefy, odpowiednio do położenia geograficznego i rodzaju gleby pojedynczych okolic. Snać Rady oddziałowe pojęły, jak ważną dla gospodarstwa krajowego jest statystyka rolnicza, a zakorzeniona u nas nieufność do wszelkiego rodzaju statystyki znikać zaczyna; bo też rzeczywiście nieufność taka osobliwie co do statystyki zbiorów, o którą chodzi komisji statystycznej, byłaby zupełnie niensprawiedliwioną. Zwykle obawiano się, aby statystyka nie wpłynęła na powiększenie podatków, owszem statystyka sumienna zrobiona przez Towarzystwo gospodarskie, mogłaby tylko wykazać kolosalne błędy robionego przez obcych ludzi katastru i właśnie wpływać na pomniejszenie podatków. Statystyka zbiorów, którą się jednak obecnie zajmuje komisja statystyczna, nie będzie miała nic wspólnego z podatkami i z przyszłym tychże wymiarem; rząd wymiar ten przez swoje własne uskutecznia organa i na innych aniżeli komisja statystyczna oprze się podstawach. Daty komisji statystycznej co do wymiaru podatku na nicby się ministerstwu nie przydały, gdyż komisja statystyczna poszle do Wiednia li tylko rezultaty i ostatnie cyfry zbiorów w całym do niej należącym okręgu, o wyszczególnianiu jednak pojedynczych włości, a tembardziej pojedynczych właścicieli, mowy tam nawet nie będzie. Zresztą czyżby Towarzystwo gospodarskie podejmowało się pracy około statystyki zbiorów, gdyby wiedziało, że praca ta w jakimkolwiek dla kraju kierunku mogłaby być szkodliwą?

Z komisji statystycznej c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 8. września 1869.

Ostatnie wiadomości.

Szujski nowy program ogłasza w *Czasie*. Mianowicie uderza na klub rezolucjonistów, iż wziął rezolucję dosłownie za program. Widać, iż pan Szujski nie czytał ani statutu, ani odezwy rezolucjonistów. Istnienie klubu rezolucjonistów sprowadza p. Sz. do kwestji emulacji między Lwowem a Krakowem!

Dzienniki czeskie umieszczają telegramy, podczas uroczystości Husa nadesłane do Pragi. Ze Lwowa jest od redakcji *Słowa*, *Słowianina*, od Czechów, mieszkających we Lwowie, od dr. Karola Malisza i Pawlewicza; z Horodenki od księdza Naumowicza, z Bolechowa, od Okornickiego. Z moskiewskiego imperium jest najwięcej: z Petersburga dziewięć, z Riazanu, z Moskwy, Najciekawszy jest z Moskwy, piętnujący uroczystość Hussa, jako uroczystość słowiańskiego osobnego kościoła, tj. prawosławia, podczas gdy cała Europa pojmuje tę uroczystość jako objaw uznania swobody przekonań religijnych, czem jest istotnie. Moskwa prawosławna zaś jest właśnie największym wrogiem swobody przekonań religijnych, największą jej gwałcicielką w wieku XIX.!

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 7. września (rano). Rozpuszczone na giełdzie niepokojące pogłoski o stanie zdrowia cesarza są mylne. Cesarz pracował wczoraj rano, jak zwykle, z szefem swego gabinetu, panem Conti.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu przyjęto projekt senat-konzultu, poczem senat został odroczony. Rozchodząc się senatorowie, wznieśli okrzyki na cześć cesarza.

Na bulwarach renta wieczór stała na 70.25. Usposobienie się polepszyło.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 6. września

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	00	00	246	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	00	00	195	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	105	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	00	00	79	00
Banku hypot. galic. 6%	00	00	91	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	71	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	90
Napoleondor	9	80	9	95
Półimperjał rosyjski	10	00	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy „	1	50	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	00	122	00

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do ct.
Pszenica	170	8	50	8	75
Żyto	160	5	00	5	15
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	50	4	75
Owies	100	3	00	3	50
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	00	5	50
Koniczyna	180	43	00	44	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	00	5	25
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	50	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Kursa z dnia 6. września 1869,
godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. —.—. Akcje banku anglo-austr. 282.—. Anglo węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 233.50. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 234.—. Kolej alföldzka 167.50. Kolej państwowa 352.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.—. Kolej węg. półn.-wsch. 161.—. Kolej północna 200.—. Kolej Rudolfa —.—. Kolej węg. wschodnia —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 108.50. Kolei Nadcisańska 243.—. Usposobienie niepokojące.

Kursa z dnia 6. września 1869,
godz. 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka —.—. Akcje kredytowe 247.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 277.—. Bank obrotowy —.—. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej południowa 232.—. Franko-austr. 107.—. Akcje gal. banku lud. —.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku budowniczego —.—. Kolej Elżbiety 180.—. Losy 1860 r. 90.50. Napoleondor 9.96. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe, cokolwiek lepsze.

Paryż. Renta 3% 70.30. Lombardy 497. Amerykańskie obligi —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76½. Akcje kredytowe 96. Lombardy 126. Galicyjska kolej 93. Rumuńska —. Kolej państwowa 191½. Na Wiedeń —. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 91. Żyto 64. Owies 33. Rzepak 250. Olej rzepakowy —.

Kolej wschodnia.

WINOGRON

z Baden, Vöslau i Węgier, będę zacząwszy od dnia dzisiejszego już regularnie co dzień świeże transporta otrzymywał, upraszam o łaskawe zamówienia, które za zaliczką pocztową lub kolejową punktualnie zrealizowane zostaną. 2830 2–3

Lwów dnia 5. września 1869.

F. W. Królikowski.

Aleksander Bogucki

uczeń konserwatorjum paryzkiego, udziela lekcyj fortepianu podług najnowszej metody sławnego w Paryżu Marmontela i Thalberga.

Przyjmuje zamówienia w własnem pomieszkaniu przy ulicy Karola Ludwika naprzeciw Wałów w domu JO. ks. Ponińskiego dawniej Gromadzińskich pod l. 310 na 3. piętrze od godziny 8 do 10 rano. 2836 1–2

Ważne dla handlujących

NAFTĄ.

We Lwowie za rogatką Żółkiewską w realności Ridlera, urządziłem magazyn dla eksportu naftowego i zaopatrzyłem go w znaczne zapasy białej i żółtej, całkiem czystej, niezapalnej nafty. Sprzedaję takową po cenach umiarkowanych w beczkach 1, 2 i 6 cetnarowych, ręcząc za jakość towaru. Beczki daję po tej samej cenie jak kosztują. Nieuszkodzone zaś, za tę samą cenę napowrót przyjmuję.

Na żądanie franco udzielam cenniki.

Zamówienia na prowincję, otrzymawszy odpowiedni zadatek, natychmiast uskuteczniam za przekazem. 2803 1–1

Piotr Mięczyński
fabrykant nafty we Lwowie.

Najnowsza oferta szczęścia.

Oryginalne państwowe losy premiowe wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ogrania.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów około 4 milionów.

Losowanie poręcza i wykonywa **rząd państwowy.**

Początek ciągnienia dnia **20. b. m.**

Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowanem** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości jest mi urzędowo powierzone. 2834 1–15

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą 250.000, 200.000, 190.000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 24 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24.550 po 110, 100, 50, 30..

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i **z zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym szczególne **sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom **w Austrji** tylko **najwyższe wygrane: 300.000, 225.000, 187.500, 152.500, 150.000, 130.000**, wielokrotnie po **125.000**, wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygranę.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

KSIĄŻKI SZKOLNE

tłumaczenia do klasyków, mapy geograficzne, atlasy, słowniki, używane we wszystkich zakładach naukowych publicznych i prywatnych, **utrzymuje na składzie księgarnia**

Gubrynowicza i Schmidta

przy placu św. Ducha l. 43.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2782 4–4

ROB BOYVEAU LAFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2697 3–?

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem" p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Kullak*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

Naturalne Wody mineralne.

Zamówienia naturalnych wód mineralnych, a szczególniej wody Selterskiej, Emskiej (Kränchen et Kessel), Fachingerskiej, Weilbachskiej, Schwalbachskiej, Geilnawskiej, jak również wody zawierającej kwas węglowy ze zdroju Apolinarego, zawsze świeżego napełnienia 2395 22–?

po oryginalnych cenach zdrojowych załatwia bezzwłocznie

H. D. Dresler we Frankfurcie n. M.

Pierwszy transport
najlepszych do kuracji

winogron feslawskich

otrzymali i dostawać będą codziennie w koszykach 12 i 15 funtowych i rozsyłać pocztą lub koleją 2828 1–1

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w Rynku pod l. 161.

Podpisany, rodowity francuz mówiący oraz po polsku i po niemiecku, udziela lekcyj języka francuzkiego tak w domu jakoteż i po za domem. Przyjmuje także u siebie osoby życzące sobie uczęszczać na konwersację salonową francuską codziennie od 4. do 5. po południu. 2827 1–3

Jacques Notz

Zastać można od 12. do 1. w domu nr. 855 przy ulicy Halickiej.

W Chomiakówce są na sprzedaż

4 konie

gniade powozowe, i kilka koni roboczych. 2779 3–3

Gdy pomimo starań ludzi prawych, ażeby nieporozumienia między mną a panią Ksawerą Paprocką — podżeganą przez złych sąsiadów, w drodze kompromisu załatwione zostały, pani Paprocka na sąd polubowny przystać niechce, przeto zmuszonym się widzę dla położenia tamy rozsiewanym w okolicy przez ludzi złej woli fałszywym i mnię krzywdzącym wieściom, wezwać jeszcze raz panią Ksawerą Paprocką: ażeby nieporozumienia, wynikłe z powodu danego mi, a później publicznie odwołanego pełnomocnictwa co do administracji Bogdanówki, w drodze sądu polubownego, złożyć się mającego z trzech sędziów, wybranych z pomiędzy obywateli prawych i w sprawie tej nie interesowanych — załatwić chciała. W przeciwnym albowiem razie da pani Paprocka niezbite dowody swego względem mnie niesłusznego postępowania, i zmusi mnię tem samem do wytoczenia całej sprawy, odnoszącej się do zapisu Bogdanówki przez ś. p. Paprockiego na rzecz funduszu stypendyjnego i trzechletniej mojej administracji, jakoteż co do postępowania ze mną w ostatnich czasach — przed sąd opinii publicznej, a to bez względu na osoby w tej sprawie interesowane i ich czyny. 2795 2–3

Bogdanówka d. 20 sierpnia 1869.

Władysław Malinowski.

We wsi Uściu nad Prutem w powiecie Śniatyńskim przy cesarskiej drodze pół mili od dworca, kolej Czerniowieckiej i miasta Śniatyna, jest realność z 50 morgów pola dobrej gleby, z nowym budynkiem mieszkalnym i innemi budynkami gospodarczemi, także nowemi i pod gątami, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości można zasięgnąć u Wnego Lama w Śniatynie za listem frankowanem. 2771 3–3

Ogłoszenie. 2778 3–3

W lasach Wysockich, w rewirze Czerniawka jest do sprzedania 10.000 sztuk drzewa sosnowego przeważnie budulcowego. — Odległość od Sanu mil dwie. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić bezzwłocznie do Zarządu dóbr w Wysocku poczta Radymno.

Wydoskonalony i przywilejem zaopatrzony

CEMENT do ZĘBÓW

do plombowania sobie samemu zębów, wyrobu 2705 6–12

Franciszka Bartosza
magistra farmacji,

poleca jako najlepszy pomiedzy wielu środkami pod tinemi **apteka Pod gwiazdą Piotra Mikolascha.**

Cena 1 złr. w. a., opakowanie 15 cnt.

Szczotki 2710 6–?

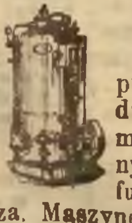
z ryżowych korzonków, patentowane,

do czyszczenia gorzelnianych kadzi,

duża szczotka . . 90 cnt.
średnia „ . . . 75 „

ARNOLD WERNER

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 4–5.



M. Webera

przenośne maszyny parowe dwojakiego systemu budowy: maszyny bez kotła i maszyny izolowane na osobnym fundamencie z lanego żelaza. Maszynerje wszelkiego rodzaju, kotły parowe, pompy parowe, pompy ręczne, sikawki, kuźnie polowe, narządy budownicze, świdry do wiercenia ziemi i t. d., znajdują się na składzie zawsze i szybko otrzymywane być mogą przez 2601 12–12

Józefa Oesterreicher
w Wiedniu, Sonnenfelsgasse, 8.

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod adresem **J. B.** w aptece w **Łańcucie.** 2826 1–1

Poszukuje się realności gospodarczej w dobrej glebie z 60 do 150 morgów razem wraz z zabudowaniami gospodarczemi lub też bez tych, za 6000 do 10000 złr. Interesowani raczą się zgłosić pod adresą A. Czerkawski, Halicz. 2767 3–3

Podaję do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że z dniem

1. września b. r.

rozpoczyna się kurs zimowy w moim

Żeńskim zakładzie naukowym,

który urządzony na mocy upoważnienia Wysokiej Rady szkolnej krajowej w sposób, dla szkół głównych przepisany, nastręcza uczennicom pobieranie wszelkich nauk i wiadomości, jakich wymaga wykończone wykształcenie.

2728 7–7 **Filipina Czemeryńska**
przy ulicy Sykstuskiej pod l. 118½.

Po cenach stałych fabrycznych

G. A. Christian

we Lwowie ulica Wyższa Karola Ludwika l. 342
poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD SREBER CHIŃSKICH

szczególnie zaś

łyżki, noże i grabki, wszelkie naczynia stołowe, tace, lichtarze, kandelabry, tudzież sprzęty toaletowe i drobiazgowe

jako też wielki wybór

SPRZĘTÓW KOŚCIELNYCH

dla każdego obrządku ze słynnej c. k. uprz. fabryki sreber chińskich i kruszcowych towarów w Berndorf

SCHOELLERA i SPÓŁKI w Wiedniu.

Lite naczynia stołowe, zaopatrzone marką fabryczną odkupuje w zużytym stanie za 40 procent ceny pierwotnej. Prawdziwe 12 i 13 lutowe srebro zakupuje po najwyższych cenach.

2830 1–3 Uniżony *G. A. Christian.*

Obicia papierowe

z fabryk francuzkich

w największym doborze

po cenach bardzo przystępnych

poleca

Magazyn galanteryj i papieru

RUDOLFA SCHWARCA

(plac Katedralny i plac Marjacki.) 2152 11–?

Towarzystwo c. k. uprz. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

OBWIESZCZENIE.

Ostatnia przeszkoda, wezbraniem Prutu przy moście kolejnym w Lubkowcach zrządzona, została już usuniętą, przeto od dnia 5. b. m. pociągi osobowe i ciężarowe podług istniejącego planu przechodzić będą.

Od tego dnia począwszy będą zatem podróżni, pakunki, przesyłki pospieszne i towarowe od i do wszystkich stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej jak przedtem transportowane.

Lwów dnia 5. września 1869.

2833 2–3 **Dyrekcja ruchu.**

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudeleczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżniania od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją* ***marką ochrony.***

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. 25 cnt. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsyłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we Lwowie apt. **P. Mikolasch, A. Berliner, Z. Rucker, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski, J. Pipes,**

w **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** B. Fadenhecht,
„ **Brodach** F. Gomuliński,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,
„ **Czerniowcach** J. Różański,
„ „ Ig. Schnirch,
„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,
„ **Kaliszu** J. Puchalski,
w **Kaliszu** F. Hildebrand,
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
„ „ Józef Tranczyński,
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,
„ **Nowym Targu** C. Lauer,
w **Podgórzu** S. Schlesinger,
„ **Przemyślu** Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.,
„ **Samborze** Kriegseisen,
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz,
„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
w **Suczawie** E. Botczat,
„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Złoczowie** O. Fadenhecht,
„ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych,* w *szkorbutach i słabości* ***Rachitis.*** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrabianego opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 łr. w. a. wraz z instrukcją używania.

2457 11–? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.